

GODNOŚĆ OSOBY LUDZKIEJ W ZAMYŚLE STWÓRCY ORAZ ZAGROŻENIA ZE STRONY IDEOLOGII LIBERALNEJ

1. Godność osoby ludzkiej według Bożego zamysłu

Godność osoby ludzkiej wybrzmiewa w pełni w związku z wydarzeniem Jezusa Chrystusa, czyli w fakcie Wcielenia, w dziele odkupienia przez krzyż, w darze przebóstwienia oraz przeznaczenia do wiecznego życia w obecności Boga. W tych wydarzeniach Bóg objawia człowieka samemu człowiekowi, który poznaje swoją godność. To, co poznajemy z objawienia nowotestamentowego, ma swój początek w odwiecznym zamysle Stwórcy. Zanim Bóg stworzył człowieka, ten istniał już uprzednio w Jego stwórczym zamysle, o czym czytamy w Liście do Efezjan, aby był święty i nieskalany przed Jego obliczem (1, 4). Przeznaczenie człowieka do życia w obecności Boga oraz bycia świętym i nieskalanym na Jego podobieństwo wiąże osobę ludzką ze Stwórcą, a godność człowieka każe widzieć w ścisłej relacji do Boga.

1.1. Z chwilą aktu stwórczego Bóg powołał do istnienia człowieka na swój obraz i podobieństwo (Rdz 1, 26; 5, 1). Znaczy to, że Stwórca upodobił w jakimś zakresie człowieka do siebie. Człowiek nie stał się bogiem, ale nie jest też jednym w szeregu stworzeń: między nim a Stwórcą występuje szczególna więź, relacja. Człowiek jako jedyna istota na ziemi ma świadomość istnienia Boga i wejścia w relację z Nim. Osoba ludzka posiada duszę duchową, która jest nieśmiertelna, rozum zdolny pojąć porządek rzeczy ustanowiony przez Stwórcę, wolną wolę mogącą decydować o własnych czynach i panować nad nimi, zdolność do świadomej heroicznej miłości, przez rodzicielstwo zaś uczestniczy w akcie stwórczym Boga, na wzór Boga zarządza też światem. Więź między Bogiem a człowiekiem - wynikająca z owego podobieństwa - przynależy do natury człowieczeństwa; stanowi jej konstytutywny element. Owa więź wynosi osobę ludzką ponad stworzony świat i jest miarą jej godności.

1.2. Godność osoby ludzkiej pozwala w pełni uchwycić objawienie nowotestamentowe. Wcielenie Syna Bożego, czyli przyjęcie przez Boga ludzkiej natury, stanowi jeden z wyznaczników godności osoby ludzkiej. Po pierwsze, człowieczeństwo zostało nierozzerwalnie złączone z bóstwem w osobie Syna Bożego. Następnie, z chwilą zmartwychwstania Jezusa Jego człowieczeństwo zostało wyniesione do chwały Trójcy Świętej i stanowi z nią nierozdzieloną jedność. Bóg jest też człowiekiem, a człowieczeństwo zostało przebóstwione. Nie ma słów w ludzkim języku, aby opisać stopień wyniesienia naszego człowieczeństwa w godności: nasze człowieczeństwo w osobie Syna Bożego stanowi integralną część Trójcy Świętej. Teologowie mówią, że zazdrozczą nam tego aniołowie. W ten

sposób osoba ludzka uzyskuje boską godność. Miarą naszej godności staje się Trójjedyny Bóg.

1.3. Kolejnym wyznacznikiem godności osoby ludzkiej jest dzieło odkupienia, w którym Syn Boży składa siebie w ofierze za grzesznego człowieka. Gotowość Boga do tak heroicznego czynu względem swego stworzenia odślania wartość, jaką człowiek przedstawia w Jego oczach (jest Jego dzieckiem, o czym będzie mowa dalej). Przelana następnie przez Chrystusa krew wynosi godność osoby ludzkiej do rangi istoty, za którą sam Bóg oddaje życie. Apostoł Paweł przypomina Koryntianom: „Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyci” (1 Kor 6, 20; 7, 23) - a jest nią drogocenna krew Chrystusa. Każdy z nas jest odkupiony krwią Syna Bożego: jest pomazany tą krwią i nosi ją na sobie. Owa krew, krew Syna Bożego, wyznacza naszą godność. Godność człowieka jest na miarę ofiary, jaka go odkupiła. Jest to boska godność.

1.4. Na godność osoby ludzkiej wskazuje następnie dar Ducha Świętego, który został udzielony człowiekowi i w nim zamieszkuje. Mówimy tu o darze przeobótwienia ludzkiej natury, co osiągnie pełnię w stanie nieba. Ów dar sprawia, że człowiek przeniknięty Bogiem zostaje z Nim zjednoczony. W stanie nieba więź między Bogiem i człowiekiem staje się najściślejsza z możliwych i trwała na wieczność. Z racji przeobótwienia człowieka, zjednoczenia z Bogiem, nie jest on więcej podatny na zło (pociąga go tylko dobro) i tym samym nie narusza relacji ze Stwórcą przez grzech. Bóg prowadzi człowieka do pełnego, ścisłego i trwałego zjednoczenia ze sobą, czego skutkiem staje się udział w Jego szczęściu: wprowadza nas w swoje szczęśliwe życie i pozwala cieszyć się wszystkim, co je stanowi. Wieczne życie z Bogiem, doskonale i szczęśliwe, wyznacza miarę godności osoby ludzkiej.

1.5. Z tematem przeobótwienia człowieka wiąże się ściśle dar Eucharystii. Karmienie się Ciałem i Krwią Chrystusa upodobnia do Niego i wynosi do rzeczywistości nieba. Człowiek karmi się pokarmem, który ma boską naturę. Materialista Ludwik Feuerbach powiedział, że „człowiek jest tym, co zje”. Wbrew sobie wyraził nadprzyrodzoną prawdę. My, którzy karmimy się Ciałem i Krwią Chrystusa, upodobniamy się do Niego: mamy udział w Jego bóstwie i godności. Godność osoby ludzkiej jest na miarę boskiego pokarmu, jaki przyjmuje.

1.6. Na godność osoby ludzkiej wskazuje, dalej, relacja, w jakiej człowiek pozostaje na ziemi względem ostatecznego zbawienia. Chodzi o tzw. eschatologię spełnioną, czyli o to, że wydarzenia zbawcze, jakie normalnie odnosimy do przyszłości, jak nasze powstanie z martwych, zostają opisane jako już dokonane. Apostoł Paweł stwierdza trzykrotnie, iż jego adresaci razem z Chrystusem powstałi z martwych (Kol 2, 12; 3, 1; Ef 2, 6). Nie jest to przenośnia ani nie chodzi tylko o sens moralny. Otóż, zbawienie jest rzeczywistością dokonaną i stale się dokonującą. Ta zasada odnosi się do jego każdego elementu składowego - w tym do zmartwychwstania. W powstaniu z martwych Jezusa został zainicjowany proces

naszego powstania z martwych, który dopełni się na końcu czasów. Tak oto nasze zmartwychwstanie jest rzeczywistością już w części dokonaną, ale jednocześnie stale się dokonującą, ponieważ w oczekiwaniu pełnej realizacji na końcu czasów. Apostoł podkreśla aspekt dokonany wydarzeń zbawczych - w tym naszego zmartwychwstania - z czego wynika, że człowiek ma już obecnie udział - choć niepełny - w rzeczywistości, ku której zmierza. Nie powinno to dziwić, ponieważ na to samo wskazują dary Ducha Świętego i Eucharystii. Nie jesteśmy zatem na tej ziemi porzuconymi dziećmi, z dala od rzeczywistości nieba. My już w niej uczestniczymy w określonym zakresie.

1.7. Pozwala to lepiej zrozumieć natura Kościoła, który jest Mistycznym Ciałem Chrystusa. W Kościele jesteśmy wszczępieni w Chrystusa i żyjemy Jego życiem. Tak opisuje to apostoł Paweł, kiedy stwierdza, że nasze obecne życie jest razem z Chrystusem ukryte w Bogu (Kol 3, 3). Stąd może on też powiedzieć w Ef, że razem z Chrystusem zasiadamy w chwale nieba (2, 6). Wskazuje to na nasze obecne uczestniczenie w rzeczywistości nadprzyrodzonej - chociaż nie w pełni - co wymyka się naszym ocenom, ponieważ wykracza poza czasoprzestrzeń, w jakiej jesteśmy uwięzieni intelektualnie: doświadczamy rzeczywistości nieba, ale nie ogarniamy tego umysłem. Wyniesienie osoby ludzkiej obecnie do życia w zjednoczeniu z Bogiem, czyli do chwały nieba, która kiedyś stanie się w pełni naszym udziałem, staje się kolejnym wyznacznikiem naszej godności: ona sięga nieba.

1.8. Godność osoby ludzkiej poznajemy też ze stopnia relacji, w jaką wprowadził nas ze sobą Bóg. Odkupiony człowiek może zwracać się do Niego: „Abba, Ojczy”. Aramejskie ‘abba’ było formą familiarną. W ówczesnym Izraelu w ten sposób dzieci zwracały się do swych ziemskich ojców. ‘Abba’ możemy zatem tłumaczyć ‘tato’. Pokazuje to, w jak zażyłą i bezpośrednią relację ze sobą wprowadził nas Bóg, skoro pozwala nam zwracać się do siebie tak samo, jak do ziemskich rodziców. Nie wyznacza różnicy. Tak zażyła, nieskrępowana relacja Boga z nami odświeża godność osoby ludzkiej: staliśmy się prawdziwie Jego dziećmi, a On naszym Ojcem. Dlatego modlimy się „Ojczy nasz...”, a nie „Władco nasz” czy „Sędzio nasz”. Godność bycia dzieckiem Boga nie może się równać z niczym na ziemi. Człowiek nie jest jednym ze stworzeń - szczytowym zwierzęciem; ma przystęp do Boga i zwraca się do Niego: „Abba, Tato”.

1.9. Należy też wspomnieć osobę Maryi, Bożej Rodzicielki. Syn Boży przez wieczność będzie zwracał się do jednej z nas: „Matko”. Człowiek w osobie Maryi dostąpił łaski bycia rodzicem Syna Bożego w porządku ziemskiego rodzicielstwa. Powołanie przez Boga jednej z kobiet na swoją Matkę uświadamia uprzednią godność człowieczeństwa w oczach Stwórcy („Nie wzgardziłeś Panny łonem”: *Te Deum*), ale także uzyskaną godność w wyniku zrodzenia Syna Bożego. Wykracza to poza skalę naszych ocen.

Podsumowanie. Godność osoby ludzkiej wyznacza relacja, w jaką Bóg wprowadza człowieka ze sobą. Owa godność wykracza poza miarę samej ludzkiej natury. Nie mierzy się jej wielkością człowieka, lecz Boga. Dlatego Bóg objawia człowiekowi jego godność: człowiek sam z siebie nie doszedłby do jej poznania. Miarą godności osoby ludzkiej jest Stwórca; On też jest jej jedynym gwarantem. Człowiek odpowiada zaś na dar Boga wiarą i prawym życiem lub nie odpowiada, o czym będzie mowa w punkcie 2. W Ef 1, 4 czytamy, że Bóg wybrał nas jeszcze przed stworzeniem świata do życia we wspólnocie ze sobą. Człowiek nie został stworzony po to, aby istnieć bez Boga. Więż z Bogiem przynależy do natury osoby ludzkiej - stanowi jej konstytutywny element. Zatem negacja Boga skutkuje utratą istoty człowieczeństwa. W konsekwencji człowiek traci swoją godność i z dziecka Bożego staje się szczytowym zwierzęciem (jak określają go materialści czy ewolucjoniści).

2. Zagrożenia dla godności osoby ludzkiej ze strony ideologii liberalnej

2.1. *Chaos aksjologiczny.* Jest on wynikiem odrzucenia Boga oraz systemu wartości, którego jest On źródłem. W ten sposób człowiek odczłowiecza się: pozbawia się więzi z Bogiem, która stanowi integralną część jego natury.

Największym obecnie zagrożeniem dla boskiej godności człowieka są według prof. Anny Pawełczyńskiej, socjolog UW, prądy liberalne, czyli ogólnie mówiąc światopogląd liberalny. Punkt po punkcie godzą one w to, co stanowi godność osoby ludzkiej. Za przykład niech posłuży niszczenie więzi społecznych. W ubiegłym roku słyszałem wypowiedź młodej Szwedki będącej „produktem” tamtejszego zliberalizowanego społeczeństwa. W wywiadzie chwaliła się ona, ilu ma ojców i matek w wyniku kolejnych rozwodów rodziców oraz nowych związków, jak przechodziła z jednego domu do drugiego, zmieniając jednocześnie i zwielokrotniając swoje rodzeństwo. Wypowiedź kończy słowami: „Jakie było to kiedyś smutne, że dzieci przez całe życie miały jednych rodziców”. Oto dziecko „dojrzałej” ideologii liberalnej, które charakteryzuje sieroctwo społeczne: brak przywiązania do korzeni, brak zdolności do nawiązania trwałych więzi, brak tożsamości. „Nowocześni ludzie bez wczoraj”, jak pisał Żeromski (*Przedwiośnie*). Ideologia liberalna niszczy więzi społeczne i jednocześnie prowadzi do dezintegracji osobowości. Godzi to w godność osoby ludzkiej, która wg zamysłu Stwórcy jest powołana do nawiązania trwałych, stabilnych i dojrzałych relacji: z Nim samym, w małżeństwie, w rodzinie, w społeczności, w jakiej żyje. Nawiązywanie takich relacji przynależy do natury człowieka, ponieważ to na nich będzie opierało się wieczne życie z Bogiem w niebie.

W konsekwencji światopogląd liberalny produkuje antywartości. Osobom jak owa Szwedka obce stają się wartości, ponieważ te cechuje trwałość. To, co jest wartościowe, nie podlega zmianom co do istoty rzeczy; ma swą niepodważalną

wartość i dlatego jest trwałe. W środowiskach liberalnych widać wyraźny brak systemu wartości. Poprawność polityczna nie jest w stanie go zastąpić, ponieważ nie ma stałego punktu odniesienia, którym są wartości rozumiane w sensie bezwzględnym (np. uczciwość jest dobrem, a kradzież - złem). Z tej racji poprawność polityczną cechuje chaos moralny (np. aborcja, eutanazja, związki tej samej płci, zaburzony model rodziny itd.).

Ów chaos aksjologiczny ujawnia się także w sposób mniej zauważalny, jak przykładowo w wypowiedzi dziennikarza Gazety Wyborczej z sierpnia br., który krytykował powstanie komisji badającej aferę reprivatyzacyjną w Warszawie. Mówił on, że gdyby komisja nie powstała, to nie byłoby żadnej afery, nikt nie wiedziałby o „przekrętach” i ludzkich krzywdach. Za ujawnienie prawdy przewodniczącego komisji nazwał „człowiekiem katastrofą”. Oto przykład utraty systemu wartości. Dla owego dziennikarza sprawiedliwość społeczna jest mniej ważna od wpływu afery na układ sceny politycznej. Kiedyś myślałem, że są to niefortunne wypadki. Dziś wiem, że nie są to żadne wypadki. Środowiska liberalne po prostu tak myślą; jest to ich poziom myślenia, moralny i intelektualny, który ukształtował się w wyniku braku systemu wartości. Odrzucili przykazania Boże i zatracili granicę między moralnością a niemoralnością. Nie znając tej granicy, uznali za miarę uczciwości to, żeby nie dać się przyłapać.

Rozbrajająco szczerze przyznał się do tego były lider KOD, który swoje problemy fiskalne usprawiedliwiał następująco: „[...] w życiu publicznym są przecież takie obszary, w których kradzież jest powszechnie akceptowana” (słowa przytaczam z pamięci). Mamy tu wyraźne przyzwolenie na działania poza prawem (‘Inni kradną, więc ja też mogę kraść’). Nie wstydzą się tego wyznać, bo nie widzą w tym nic złego. A nie widzą nic złego, bo taka ocena czynu ukształtowała się w nich w wyniku utraty systemu wartości. Owa niezdolność do właściwej oceny czynu stanowi poważny problem; stanowi zagrożenie dla właściwego funkcjonowania społeczeństwa. Problemem nie jest samo zło moralne, bo wszyscy grzeszymy, ale jego ocena, stosunek do niego: to, że zło nazywa się złem, a nie usprawiedliwia go.

Światopogląd liberalny kreując inną moralność, wypacza podstawowe pojęcia konieczne do właściwego funkcjonowania społeczeństwa: głosi wolność, ale często rozumie przez nią bezkarność, samowolę, głosi tolerancję, ale rozumie przez nią też niemoralność, permissywizm. W ten sposób okalecza moralną świadomość obywateli i dezorganizuje życie społeczności ludzkiej. Dlatego mainstreamowy liberalizm, który dąży do zburzenia dotychczasowego porządku wartości (nie mam tu na myśli tych ludzi lewicy, którzy pragną jedynie poprawy życia obywateli) nie jest zdolny budować demokracji. Obcy jest mu system wartości, na którym można budować demokratyczne państwo - państwo, które zabezpieczy dobro każdego, a tym samym godność osoby ludzkiej.

Ideologia liberalna odbiera ludziom zdolność poprawnej oceny rzeczywistości - i to w wartościach uważanych za nadrzędne. Jeden z kandydatów na urząd

prezydenta Warszawy przyznał bez żenady, że od udziału w defiladzie Wojska Polskiego wolał pójść na jarmark i kupić dżem. Żeby chwalić się takim wyborem, trzeba zatracić zdolność oceny, jaką co ma wartość. A to ponownie jest wynikiem utraty systemu wartości. Mógł oczywiście nie pójść na defiladę, ale nie powinien chwalić się, że większą wartość przedstawia dla niego jarmark. Ideologia liberalna programuje ludzi na bezrefleksyjność, na bezmyślność. W następstwie tego ludzie społeczeństw zliberalizowanych stają się obiektem łatwej manipulacji. Są jak chorągiewka na wietrze: przyjmują bezkrytycznie prawie wszystko. Manipulacja jest - z kolei - wyzyskiem względem człowieka, ponieważ odbiera mu zdolność samodzielnego myślenia, co godzi w jego godność. Nie stosuje tortur - pozbawia trzeźwego, zdrowego myślenia.

Współczesny liberalizm konsekwentnie deprecjonuje patriotyzm (w Polsce np. pomniejszając rolę świąt narodowych, ośmieszając związane z nimi wydarzenia, zohydżając wszystko co wiąże się ze słowem 'naród', szerząc politykę wstydu z polskości, stawiając europejskość przed polskością itd.). W ten sposób osłabia więź obywateli z Ojczyzną i zaszczepia w nich zarodek zdrady narodowej, z czym niejednokrotnie spotkaliśmy się w naszej historii (np. Franciszek X. Branicki, Szczęsny Potocki czy niektórzy z Radziwiłłów), ale z czym mamy również do czynienia dzisiaj (szkalowanie własnej Ojczyzny, działania na jej szkodę itp.). Odstania się smutna prawda. Światopogląd liberalny nie jest ideologią zdolną wykształcić elity gotowe poświęcić się dla dobra wspólnego oraz odpowiedzialnie pracować na rzecz Ojczyzny - elity, którym można powierzyć stery państwa. Ojczyzna, patriotyzm, uczciwość nie przedstawiają dla niego bezwzględnych wartości. Wspomniana prof. Anna Pawełczyńska, wybitna socjolog kultury, określiła polskie elity liberalne mianem lumpenelita.

Środowiska liberalne mówią o godności osoby ludzkiej, ale bez Boga wyznaczają ową godność do miary ludzkiej natury, jak ją postrzegają - nie wyżej. Nie zabezpiecza to godności człowieka. Godność osoby ludzkiej wykracza poza miarę ludzkiej natury. Miarą godności człowieka jest jego Stwórca. Światopogląd liberalny w miejsce Boga stawia człowieka, czyniąc go panem samego siebie. Wbrew pozorom nie dowartościowuje to osoby ludzkiej: sprowadza ją z poziomu chwały nieba na poziom zjadacza chleba.

Dla pełnego obrazu problemu trzeba ze smutkiem przyznać, że część chrześcijan (w tym duchownych) obciążają różne niewłaściwe czy naganne postawy moralne. Mając jednak za punkt odniesienia Boga, jasno zdefiniowany system wartości, chrześcijaństwo umie je skorygować. I dlatego będzie trwało kolejne tysiące lat. Ideologia liberalna nie mając takiego odniesienia, będzie brnęła w swych błędach ku coraz większym - ostatecznie ku autodestrukcji. Odrzucenie Boga nie skutkuje pustką, jaka po Nim pozostaje. To miejsce zajmuje Zły i staje się inspiratorem działań. A on prowadzi wszystko ku zniszczeniu i zagładzie.

2.2. *Nowy totalitaryzm*. Ideologia liberalna nie jest dziś tylko poglądem na świat, takim czy innym, z którym można się zgadzać lub nie. Liberalizm, czy dokładniej neoliberalizm, to zorganizowana siła, mająca konkretne struktury międzynarodowe, za którymi stoją instytucje, organizacje, wpływowi ludzie oraz ogromne pieniądze. Celem ideologii liberalnej jest przeprowadzenie rewolucji kulturowej, czyli zburzenie dotychczasowego, chrześcijańskiego porządku wartości i zbudowanie innego, tj. jednej społeczności europejskiej o światopoglądzie liberalnym, zarządzanej odgórnie z Brukseli (w przypadku Europy). Taka idea kwestionuje podmiotowość ojczyzn, związanych z nimi historii, tradycji, kultury. Ów monolit, z którego nikt się nie wyłamie, pozwoli jednak sprawnie oddziaływać na ludzi: na to, co mają myśleć i jak postępować (ubezwłasnowolnienie człowieka). Taka idea ma swe korzenie w komunizmie. Trzeba tu zwrócić uwagę na powiązanie współczesnego liberalizmu z sowieckim komunizmem, do którego nawiązuje. sowiecki komunizm przeszedł drogę ze Wschodu na Zachód Europy i wcielił się w lewicę liberalną. Dlatego po ideologii liberalnej nie można spodziewać się niczego dobrego.

Alians środowisk liberalnych ze światem komunistycznym w Polsce ujawnił się w usprawiedliwianiu stanu wojennego, w bronieniu gen. Jaruzelskiego, Kiszczaka i w niedopuszczeniu do ich osądzenia, w bronieniu stalinowskich i komunistycznych sędziów, w wybielaniu przeszłości esbeków i tajnych współpracowników itd. Ów alians widać w relacjach polskiej postkomuny z instytucjami UE, które bronią postkomunistycznego stanu w Polsce. Związki zaś ideowe ujawniły się na poziomie europejskim, kiedy uroczyste obchodzono 200. rocz. narodzin Karola Marksa, ojca sowieckiego komunizmu, który to system ma na sumieniu dziesiątki milionów istnień ludzkich. Nie zgodzono się na uczczenie w Parlamencie Europejskim marszałka Józefa Piłsudskiego, ponieważ uznano go za ojca nacjonalizmu, ale uczczono Marksa, ojca komunizmu. Skoro ideologii liberalnej, królującej w instytucjach UE, są tak bliskie związki z komunizmem, godność osoby ludzkiej nie jest zabezpieczona. Nie zabezpiecza jej permissywizm, źle pojęta tolerancja: ona odziera człowieka z godności. Człowiek jest postrzegany jako jeden z bytów czysto cielesnych, a to nie wystarcza do zabezpieczenia jego godności. Po współczesnym liberalizmie należy zatem spodziewać się tego samego co po komunizmie.

Wspomniana prof. Anna Pawełczyńska słusznie nazwała ideologię liberalną totalitaryzmem liberalnym, ponieważ światopogląd liberalny wartościuje człowieka podobnie jak systemy totalitarne (m.in. komunizm). Systemy totalitarne odrzucają system wartości, tworząc własne zasady, co pozwala im stosować przemoc. Negacja systemu wartości jest sygnałem, że dany twór zmierza ku totalitaryzmowi i przemocy. Godność osoby ludzkiej staje się tym samym zagrożona. Owa przemoc może przybrać postać fizyczną, ale też mentalną (np. manipulacja odbierająca zdolność samodzielnego myślenia).

Prof. Kazimierz Kik wyznał, że nigdy nie przypuszczał, że środowiska liberalne cechuje taki dogmatyzm. Etap swobodnej wymiany myśli, dyskusji ze środowiskami liberalnymi mamy już za sobą. Środowiska liberalne zradykalizowały się i dążą obecnie do narzucenia wszystkim innym własnej wizji świata jako jedynie słusznej, normatywnej. Przykładem są kraje, w których nie można podjąć dyskusji, czy aborcja jest zabójstwem. Występowanie przeciwko aborcji jest tam karalne; można nawet trafić do więzienia. Nurt neoliberalny postąpił tak daleko, że nie tylko zalegalizowano zło, ale zabrania się ponadto myśleć inaczej (zło nazywać złem). Mamy tu nie tylko do czynienia z chaosem aksjologicznym, ale także z perwersyjnym przymuszaniem (i to na drodze prawa) do jego zaakceptowania. A to jest przemoc w czystej postaci potwierdzająca totalitarne intencje (brak systemu wartości zawsze rodzi przemoc). Zagrożenie jest tym większe, że myśl neoliberalna coraz częściej przybiera postać prawa, nie dając obywatelom możliwości wyboru. Ów stan godzi w godność osoby ludzkiej i zaprzecza zasadom demokracji, ponieważ zabrania swobodnej wymiany poglądów - np. w przypadku aborcji - i narzuca tylko jeden sposób myślenia. Mainstreamowy liberalizm stał się systemem opresyjnym. Na naszych oczach narodził się fundamentalizm liberalny. Dlatego neoliberalizm i demokracja zaczęły się wykluczać. Europa, aby się rozwijała, potrzebuje innego światopoglądu (od moralności po gospodarkę) niż neoliberalizm.

Pragnę zwrócić uwagę na konsekwencje określania demokracji jako 'demokracja liberalna'. Otóż przymiotnik 'liberalna' nie ma już tylko znaczenia wolnościowego (wolne wybory, pluralizm polityczny); zawiera w sobie również promocję światopoglądu liberalnego, co marginalizuje światopogląd konserwatywny. Określenie 'demokracja liberalna' uzyskało dziś charakter wykluczający względem części społeczeństwa i z tej racji stanowi zagrożenie dla demokracji (np. karanie w niektórych krajach za sprzeciw wobec aborcji). Pojęcie 'demokracja' ma zaś mieć charakter inkluzywny względem obywateli. Dlatego nie należy dookreślać demokracji terminami o zabarwieniu światopoglądowym, czyli ani jako 'liberalna', ani 'konserwatywna', ponieważ już dziś widzimy, że otwiera to furtkę do dyskryminacji, a z czasem do legalizacji jednego światopoglądu. Neutralnym określeniem jest np. 'demokracja parlamentarna'.

2.3. *Czy katolik może uważać siebie za liberała?* Kilka miesięcy temu miałem wgląd w list skierowany do jednego z polskich biskupów, w którym jego autorzy stwierdzają: „My katolicy o poglądach liberalnych chcemy też mieć swoje miejsce w Kościele”. Z wykształcenia sygnatariuszy listu wnoszę, iż nie było to naiwne, nieświadome traktowanie światopoglądu liberalnego. Nasuwa się podstawowe pytanie, czy katolik może uważać siebie za liberała. Po pierwsze, do kanonu światopoglądu liberalnego należy akceptacja aborcji, związków homoseksualnych, ideologii gender itd. Postawy te zaś stoją w sprzeczności z nauką Kościoła katolickiego. Ideologia liberalna nie jest abstrakcją; pociąga za sobą konkretne postawy. Po drugie, wiara katolicka nie jest jakimś

światopoglądem, który ludzie mogą swobodnie kształtować. Wiara chrześcijańska ma swe źródło w Bożym objawieniu, a poznane w jego wyniku prawdy nie podlegają dyskusji (z Bogiem się nie dyskutuje), a jedynie wyjaśnieniu, gdzie w sytuacjach wątpliwych ostateczny głos należy do Nauczycielskiego Urzędu Kościoła. Kto zatem świadomie narusza filary dogmatycznego czy moralnego nauczania Kościoła, sam stawia się poza nim. Kroczy inną, własną drogą. Nie ośmielam się jednak oceniać jego relacji z Bogiem, którą sam sobie układa.

Każdy katolik, chrześcijanin powinien zdecydowanie odciąć się od ideologii liberalnej (przy zachowaniu szacunku dla ludzi), ponieważ jej fundamentalne założenia stoją w sprzeczności z Prawem Bożym. Nie ma zaś wspólnoty między Bogiem a szatanem (por. 2 Kor 6, 14), nie ma jej między Kościołem a ideologiami, które wprost czy pośrednio negują Boga (czy to Jego istnienie czy objawione prawdy). Jedno wyklucza drugie. Ta kwestia wymaga zajęcia jasnego stanowiska. Podobne nurty liberalnego katolicyzmu doprowadziły w krajach Europy Zachodniej do jego obumarcia.

Narzuca się pytanie o granice otwarcia się Kościoła na ludzi niepodzielających ważnych aspektów jego nauczania. Wyobraźmy sobie, przykładowo, że redaktor naczelny Gazety Wyborczej przychodzi do proboszcza miejsca swego zamieszkania i mówi mu, iż będzie regularnie uczęszczał do kościoła, ale nie życzy sobie, aby wypowiedziano się przeciwko aborcji czy związkom tej samej płci. Otóż ustępstwa nie mogą naruszać depozytu wiary. W przeciwnym razie tacy ludzie swoimi poglądami będą rozsadzali Kościół od środka. W procesie dechrystianizacji krajów Europy Zachodniej pokazną rolę odegrało bezkrytyczne i bezrefleksyjne otwarcie się tamtejszego Kościoła na tzw. „inaczej myślących”. Wraz z nimi wprowadzono do Kościoła relatywizm. Relatywizm zaś uśmierca wiarę, ponieważ narusza jej istotę: kwestionuje wartość prawd objawionych przez Boga ('To przyjmuję, a tamtego - nie'). Kto podważa prawdy podane przez Boga, odrzuca samego Boga, który jest ich autorem - tym samym staje się niewierzący. Kto chce przynależać do Kościoła, musi przyjąć głoszoną przezeń naukę. To człowiek ma się nagiąć do Bożej prawdy, a nie naginać ją do siebie.

Jeżeli ktoś określa siebie jako katolika liberalnego, niech zwróci uwagę na absurdalność tego, co mówi i na wynikające zagrożenia. Nie ma kogoś takiego jak 'katolik liberalny', jak nie powinno się też mówić 'katolik konserwatywny'. Określenia te zakładają możliwość różnego stopnia akceptacji depozytu wiary; to zaś dopuszcza negację części prawd objawionych. Określenia liberalny czy konserwatywny opisują rzeczywistość tego świata i nie przystają do natury Bożego objawienia. Nie mogą dookreślać katolicyzmu czy chrześcijaństwa, ponieważ nie są zdolne definiować prawd objawionych przez Boga. Wprowadzanie takich określeń wyrządza Kościołowi szkodę, ponieważ bocznymi drzwiami wprowadza się do niego relatywizm, a w konsekwencji możliwość podważenia części jego nauczania. Ktoś, kto tak postępuje albo ma złą wolę, albo jest to wynikiem

niewiedzy. Chrystus zaś jest jeden, jedna jest Jego Ewangelia, jedno nauczanie Kościoła, które stanowi gwarancję udziału osoby ludzkiej w boskiej godności.

W zamyśle Stwórcy człowiek został przeznaczony do chwały nieba. Bez Boga nie osiągnie tego celu; bez Boga pozostanie na tej ziemi szczytowym zwierzęciem.

Literatura wiodąca:

Punkt 1

1. Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, par. 13-17; 22-24.
2. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*.
3. *Godność osoby ludzkiej*, Katechizm Kościoła Katolickiego, art. 1700-1876.
4. Rakocy W., *Kościół nowym stworzeniem w Chrystusie według piśmiennictwa Pawłowego*, Studia Koszalińsko-Koło-brzeskie 17 (2011) s. 139-149.

Punkt 2

5. Kik Kazimierz, *Światowe aspiracje Unii Europejskiej*, Kielce 2008.
6. Pawełczyńska Anna, *Głowy Hydry. O przewrotności współczesnego zła*, Łomianki 2014.